

Wiesław Jankowski

Wiara wyrazem nowej formy życia w Duchu Świętym

Studia nad Rodziną 16/1-2 (30-31), 149-161

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ks. Wiesław JANKOWSKI – WSR UKSW Warszawa

WIARA WYRAZEM NOWEJ FORMY ŻYCIA W DUCHU ŚWIĘTYM

Autor buduje swoją refleksję nad wiarą praktykowaną w rodzinie chrześcijańskiej zainspirowany zdaniem umieszczonym przez Benedykta XVI w I części jego książki – „Jezus z Nazaretu”: „Naśladując Jezusa, Jego wysłannicy chcą egzorcyzmować świat i wprowadzić nową formę życia w Duchu Świętym, która leczy z opętania”. Wierząca rodzina jest nową formą życia w Bogu i z Bogiem, która leczy środowisko osób z opętania. Wiara nie tylko znajduje szczególną przestrzeń w tej podstawowej wspólnotie ludzkiej i chrześcijańskiej, ale nadaje jej zdolność do przeciwstawienia się „zdiableniu świata”, wyrażającemu się m.in. w pesymizmie.

1. Ostrzeżenia Benedykta XVI

Papież Benedykt XVI, jako kolejny następca św. Piotra po bł. Janie Pawle II, przejął ster Piotrowej łodzi, pełniąc posługę „umacniania braci w wierze”. Jest aktualnie najwyższym autorytatywnym interpretatorem depozytu Objawienia Bożego.

Tłumacząc treść wiary oraz jej konsekwencje dla życia ludzkiego w doczesności i wieczności, Benedykt XVI jasno pokazuje obecnego ducha czasu i ostrzega: to, czego w tradycyjnie katolickich krajach nie zdołał zniszczyć ponury komunizm, może poważnie nadwerężyć ludzkie myślenie: nowoczesny, hedonistyczny relatywizm. Komunizm niszczył boleśnie jednostkę w imię bóstwa kolektywizmu, sam jednak zawałił się z powodu „błędu antropologicznego”, fałszywej wizji człowieka (diagnoza Jana Pawła II). Nowe niebezpieczeństwo uspiomych, sytych, optymistycznych i wygodnych społeczeństw zawiera od dawna antyludzki i antyosobowy bakcyl – wirus powracający w zmutowanej postaci, tym szkodliwszy, że wszczepiany bez przymusu i bez protestu. Zajmujący się komunikacją między ludźmi Marshall MacLuhan, ojciec teorii globalnej wioski, powiedział, że złowienie ryby wymaga użycia

wędkę, zarzucenia sieci albo wymiany wody. W wypadku powracającego śmiertelnie wirusa chodzi o tę trzecią czynność, jej skutki odczuwają wszystkie pływające ryby. Ponieważ wirus niszczy wszystko, co odpowiada normie personalistycznej, słusznie pojawia się pytanie: Czy w związku z tym nadszedł czas, by ogłosić koniec osoby?¹. Bohater książki Waldemara Łysiaka pt. „Satynowy magik” odznacza się „...pasją badawczą, tak silną, że wręcz hobbystyczną, tyżącą głupoty”². Oto cel demoniczno-ironiczno-cynicznego magika: „...jestem heroldem kultu bezgrzeszności, mój główny cel to uniewinnienie grzechu. Każdego grzechu. Znasz postawę bardziej humanistyczną?” Błuzni, jak Antychryst: „Jestem wielkim humanistą, niczym twój Chrystus, on też uniewinnił na prawo i lewo, wszystkich, od złoczyńców do prostytutek. Tak, tak, wiem co myślisz. Zawsze wiedziałem, co myślisz, że to typowe dla mnie *reductio ad absurdum*, prawda? – Prawda, burknąłem (...). Masz tyle z Chrystusa, ile ja z piszącego genialne poezje księcia, bliżej ci do Szatana, bydłaku! (...)”. Demonizujący magik zdaje się być ponad wszystkich i ponad jakiś nowy ostateczny kataklizm analogiczny do biblijnego potopu: „Każdy z was kiedyś umrze, czarni i biali, chudzi i grubi, niscy i wysocy, bogaci i bied-

¹ Por. R. Skrzypczak, *Pomiędzy Chrystusem a Antychrystem*, Kraków 2010, s. 228-229.

² W. Łysiak, *Satynowy magik*, Warszawa 2011, s. 252-253. Ów magik wyjaśnia to następująco: „Jestem wielbicielem głupoty ludzkiej, bracia! Każdy ma swojego idola, faceci jakieś figury historyczne, baby jakieś gwiazdki filmowe, gówniarze jakichś kowbojów i muszkietierów, a smarkule jakichś wyjców estradowych. Moją miłością zawsze będzie ludzka głupota. Kocham jej niewyczerpaną pomysłowość. Niby wynalazła już wszystko przez minione tysiące lat – biliony i tryliony kretynizmów, i to we wszystkich wariantach niuansowych – a jednak nie, wciąż jest zdolna do nowych oryginalnych produktów. Tkwi we mnie chętką, lub coś więcej, pasją obserwowania, jak moja ukochna wynajduje nowości, świeże kreacje debilizmu ludzkiego”. Pierwszy, właściwy bohater tej samej opowieści, zafascynowany, a jednocześnie przerażony zuchwałstwem swego demonizującego kolegi, wśród wspomnień przedwojennej studenckiej młodości, zestawia aktualne, gorzkie spostrzeżenia z tamtym, demonicznym credo Satina: „Kiedy się dzisiaj przyglądam światu – trudno mi nie dać racji Satinowi. Rządy tej bogini (Głupoty przez duże G), trwające od jaskiniowych czasów, nabierają już cech groteskowych i form gnilnych w takim stopniu, że jedyną trafną paralelą wydaje się wesoło rozhuśtane szambo. Jest w tym jakaś dziwna metafizyka – ideologiczna kolebkowość włoska: dwie główne doktryny zupełnego sparszywienia gatunku, doktryna polityczna (totalny cynizm) i doktryna kulturowa (totalny permissywizm), wyszły z Włoch. Macchiavelli i Gramsci. Zdumiewające. Choć może nie tak bardzo – ci Włosi zawsze mieli jakichś Leonardów od wynalazków”. Tamże.

ni, homoseksualni i heteroseksualni, prawicowcy i lewicowcy, konserwatywni i awangardziści, gołębie i jastrzębie, a cały świat pokryje wielka woda. I czyje oblicze odbije się wówczas w lustrze wielkiej wody – Boga czy Szatana, kolego?”³.

Mniej więcej od encyklopedystów i rewolucji francuskiej przyjęło się ideologiczne przekonanie, że chrześcijaństwo (w tym zwłaszcza chrześcijańska rodzina) jest z natury pesymistyczne, podczas gdy nowoczesność, wraz ze swoją obietnicą rozwoju technicznego, jest optymistyczna. Koniec wieszczony przez magika przychodzi według pesymistycznego scenariusza, jednak pesymizm funkcjonuje według anegdoty o człowieku ze złamanym palcem, którego bolało wszystko, czego w sobie i innych dotykał. Serdeczna kwestia polega na sercu złamanym jak ów palec. „Kwestia Boga – zauważa kard. J. Ratzinger – nie jest dla człowieka problemem czysto teoretycznym, jak np. wiedza o tym, czy istnieją inne pierwiastki poza tablicą Mendelejewa. Wprost przeciwnie, kwestia Boga jest problemem wybitnie praktycznym. Ma bowiem swoje następstwa we wszystkich dziedzinach życia”⁴.

Jak wiara wnosi realny optymizm? Jaką rolę w przedsięwzięciu wiary odgrywa rodzina chrześcijańska, choć atakowana jest obecnie jak nigdy przedtem, nawet za czasów satynowego magika?

2. Radująca kontemplacja ku trynitaryzacji

Bł. Jan Paweł II, ten, który w adhortacji *Familiaris consortio* w imieniu Kościoła wypowiedział stanowcze „tak” dla radości i nadziei, uczył, że przez deklarację „«wierzę» wyrażamy równocześnie dwoiste odniesienie do osoby i do prawdy: do prawdy ze względu na osobę, która cieszy się autorytetem prawdomówności”⁵.

„Dwie osoby wywołują w sobie relację wzajemnego otwarcia się na siebie, wprost – uwierzenia sobie. Tę relację św. Tomasz nazywa wiarą. (...) Jest spotkaniem radującym o charakterze kontemplacji, która polega na tym, że zachwyt przenika wiedzę o dostępnej nam prawdzie osoby, o tym, czym ona jest. Także wiedza przenika zachwyt, czyniąc go rozumnym odniesieniem osób. (...) Wiara (...) jest nie tylko wiedzą radującą, (...) jest adoracją realnie obecnego w nas Boga”⁶.

³ Por. R. Skrzypczak, *Pomiędzy Chrystusem a Antychrystem...*, dz. cyt., s. 320-321.

⁴ Tamże, s. 77.

⁵ Jan Paweł II, *Co to znaczy wierzyć?*, Warszawa 1989, s. 28.

⁶ M. Gogacz, *Człowiek i jego relacje*, Warszawa 1985, s. 14-15, podkr. W.J.

Trudno pozbawić tej adoracji waloru poznawczego. „W *Modlitwie arcykapłańskiej* Pan [Jezus] mówi: To jest życie: poznać Ciebie i Twojego Namaszczonego (por. J 17,3). Poznanie tego, co istotne, poznanie najważniejszej Osoby, poznanie Boga i Tego, którego posłał, jest życiem, życiem i poznaniem, poznaniem tych rzeczywistości, które są życiem. A drugi tekst to odpowiedź Pana udzielona saduceuszom odnośnie do zmartwychwstania, gdzie na podstawie Ksiąg Mojżeszowych dowodzi zmartwychwstania, mówiąc: Bóg jest Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba (por. Mt 22,31-32; Mk 12,26-27; Łk 20,37-38). Bóg nie jest Bogiem umarłych. Jeśli Bóg jest ich Bogiem, są żywi. Kto jest wpisany w imię Boga, uczestniczy w życiu Boga, żyje. A zatem wierzyć to być wpisaniem w imię Boga. Dzięki temu jesteśmy żywi. Kto należy do imienia Boga, nie jest martwy, należy do Boga Żywego. W tym sensie powinniśmy pojmować dynamizm wiary, która jest wpisaniem naszego imienia w imię Boga, i tym samym wejściem w życie”⁷.

Bł. Jan Paweł II pomagał nam rozumieć Imię Boże – nie miał wątpliwości, że prawdziwie chrześcijańska ikona Boga jest trynitarna. To właśnie szczególnie akcentował. Bóg, który jest Miłością, jako osobowy byt nie istnieje na zasadzie „monopersonizmu”, jak utrzymują Żydzi, w rozumieniu których Bóg jest Osobą, ale jedną, jedyną. Tymczasem Bóg jest jednością i różnorodnością. Jeden w swej Boskiej naturze istnieje w trzech Osobach: jako Ojciec, Syn i Duch Święty. Bóg Trójjedyny jest „prawzorem rozumienia osoby”. Dla wyrażenia wielkiej prawdy objawionej: Bóg jest Miłością! – bł. Jan Paweł II stwierdza, że Bóg egzystuje jako Komunia Osób, gdzie żadna z Nich nie może żyć w samowystarczalności, pomiędzy Boskimi Osobami zaś obowiązuje wzajemna wymiana: „tajemnica wzajemnego dawania i przyjmowania”. W taki też sposób nikt z Osób Boskich nie osiąga swej autonomii „przeciwko” czy „wbrew” drugiemu, ale „od”, „z” oraz „ze względu na” drugiego. Z trynitarniej tajemnicy Boga wynika zatem misterium ludzkiej wspólnoty. Chrześcijaństwo z tego powodu posiada szczególną misję, której celem, według bł. Jana Pawła II, jest „trynitaryzacja świata”, czyli przetwarzanie świata ludzkiego od wewnątrz, od wnętrza serc i sumień. Proces ów oznacza „prawdziwe dojrzewanie w człowieczeństwie, w życiu osobowym i wspólnotowym”, czyli jakąś ostateczną personalizację świata⁸. Nikt tak jak Bóg „nie posiada autorytetu prawdy. W żadnym innym wypadku, tak jak w wierze w Boga, nie urzeczywistnia się

⁷ Benedykt XVI, *Radość wiary*, Częstochowa 2012, s. 197-198.

⁸ Za: R. Skrzypczak, *Pomiędzy Chrystusem a Antychrystem...*, dz. cyt., s. 62-63.

wartość pojęciowa i semantyczna słowa tak często używanego w ludzkim języku: «wierzę», «wierzę ci»⁹.

3. Wiara wyraża Kogoś i coś ważnego

W związku z powyższym, wiara ujawnia i jest poniekąd wyrazem swojego własnego środowiska, do którego należą osoby – podmioty samego środowiska i wiary, czyli źródła tego wyrazu pozostające we wzajemnej relacji opartej o prawdę. To środowisko ogarnięte jest Eucharystią obejmującą całą istotę człowieka i całą rzeczywistość Jezusa Chrystusa. Stąd rodzi się eucharystyczna wspólnototwórczość i komunijność Kościoła, „który jest czymś więcej niż klubem wypoczynkowym – jest wspólnotą, która sięga aż do wieczności”¹⁰. Kościół – Komunia jest współobecnością Osób Bożych i ludzkich, wśród których część cieszy się współobecnością utrwaloną z Bogiem, jaka dotyczy zbawionych. Współobecność z Bogiem, dla innej części wspólnoty osób (w Kościele pielgrzymującym) jeszcze nieutrwalona na zawsze, choć właściwa dla żyjących w łasce uświęcającej, podlega prawdzie nadziei, w której już jesteśmy zbawieni. Posługa słowa i sakramentów, dla której Chrystus powołał swoich uczniów, urzeczywistnia prawdę o nadziei zawierającej zbawienie, czyli o przeniesieniu przyjmujących łaskę z sytuacji poddania złu księcia tego świata do Królestwa Chrystusa. „Uczniowie Jezusa, których zebrał nad Jeziorem Galilejskim, byli najpierw rybakami. To w tym miejscu odkrył On przed nimi ich przyszły zawód: «Odtąd ludzi będziesz łowił», powiedział Jezus do Piotra w poranek jego powołania (Łk 5,10)”¹¹.

Uczniowie Pana, nauczyciele wiary, stają się sługami radości związanych z Jezusem w wierze działającej przez miłość, czyli w Jego łasce. Świat od-

⁹ Jan Paweł II, *Co to znaczy wierzyć?*, dz. cyt., s. 30.

¹⁰ Por. J. Ratzinger, Homilia: Bez Niego wszystko daremne „Idę łowić ryby” (J 21,1-14), w: Joseph Ratzinger, *Głosiciele Słowa i słudzy Waszej radości. Teologia i duchowość sakramentu święceń*, Lublin 2012, s. 465-468.

¹¹ Tamże, s. 471. Ze wszystkich interpretacji tych słów Jezusa, największe wrażenie zrobiła na kard. J. Ratzingerze interpretacja św. Hieronima: „Gdy ryba zostaje wyciągnięta z wody, oznacza to dla niej, że traci swój żywioł życia. Nie może już oddychać i ginie. Ale dla nas, ludzi, w chrzcie, w stawaniu się chrześcijaninem, dzieje się coś odwrotnego: do tego momentu jesteśmy zamknięci w słonych wodach świata. Nie możemy zobaczyć światła, Bożego światła. Nie możemy zobaczyć rozległości świata. Naszą twarz, zwróconą w dół, zakrywają ciemności wody i nasze życie jest zanurzone w świetle śmierci słonej wody. Skoro tylko zostaniemy z niej wyciągnięci w chrzcie, zacyknąmy widzieć światło, zaczynamy żyć naprawdę”. Tamże.

dzielony od Boga i pretendujący do samowystarczalności staje się przyczyną frustracji, gdy ogłasza się surogatem prawdziwego Boga. „Myślę, że nie jest trudno dostrzec dziś, jak bardzo jest to prawdziwe. Życie bez Boga i przeciwko Bogu, które z początku wydaje się tak kuszące i uwalniające, w rzeczywistości stworzyło tylko wielki smutek i rosnący gniew. Człowiek jest zły na społeczeństwo, na świat, na siebie i na innych. Jego życie wydaje mu się konstrukcją wadliwą – człowiek jako pomyłka ewolucji. Stracił swój właściwy żywioł życia i wszystko ma dla niego posmak soli – śmierci i rozgoryczenia. Przeznaczeniem człowieka jest oddychać nieskończonością odwiecznej Miłości. Jeżeli tego nie może, znajduje się w więzieniu i bez światła. Dopiero wiara prowadzi nas w bezkres, jak mówią psalmy”.

Posługa nauczycieli wiary wyzwala z pesymizmu właściwego postawie zobrazowanej przysłowiem: „lepsze znane piekło, niż nieznanie niebo”, choćby brak nadziei działał jak ciemny zasysający wszystko bezkres. Nadzieja otwiera na inny bezmiar i inny bezkres: „Co więc znaczy «łowić ludzi»? To znaczy prowadzić ludzi do wolności, w bezkres Boga, w żywioł życia, który jest im przeznaczony. Oczywiście ktoś wyrwany ze swoich przyzwyczajęń zawsze najpierw się broni... Kto przyzwyczaił się do morza, myśli najpierw, że odbiera mu się życie, gdy jest prowadzony do światła. Zakochał się w ciemności. W ten sposób bycie rybakami ludzi nie jest wygodnym przedsięwzięciem – ale jest czymś najwspanialszym i po ludzku najpiękniejszym. Oczywiście będzie w tym wiele daremnych wypłyńnięć. Mimo to cudownym zadaniem jest towarzyszyć ludziom w drodze do światła, w bezkres, uczyć ich poznawać światło i bezkres Boga”.

Z bezkresu Boga Słowo Wcielone przychodzi do przygodności człowieka, aby dać mu udział we wspólnocie złączonych z Nim i przez Niego w bezkresie Boga. Tam „gdzie ludzki wzrok nie sięga”, dzięki Chrystusowi człowiek daną mu nadzieją, może się zakotwiczyć, cumy rzuca już tu i teraz na mocy „teraźniejszego początku” eucharystycznego urzeczywistniania Kościoła, Piotrowej łodzi zmierzające do swego portu. Mówi kard. J. Ratzinger: Chrystus jest „teraźniejszym początkiem Kościoła w Eucharystii” (...) „[Św.] Paweł rozwija to tak dalece, że mówi: jest tylko jeden Wybrany, ale my wszyscy jesteśmy Jedno we wspólnocie z Chrystusem (Ga 3,15-29). To samo wynika z zewnętrznych korzeni Kościoła: on nie jest nowym dziełem Jezusa”. Lud Boży od czasów Abrahama jest w drodze i zawsze może być tylko jeden. Jezus rozciąga jedynie swoje słupki graniczne aż po krańce ziemi i głębiej jej wbija – aż do wnętrza trynitarnej Miłości Boga”¹².

¹² Tamże, s. 467, podkr. W.J.

Benedykt XVI, którego kard. Joachim Meissner określił jako pasterza o intelekcie bogatym jak rozumy dwunastu profesorów i o pobożności pierwszokomunijnego dziecka, trwa jak niewzruszona skała oblewana wzburzonymi falami, które choć przetaczają swe wody i pianę, niczym szwedzkie armaty przenoszące pociski wysoko nad jasnogórskim klasztorem, same reagują nerwowo i histerycznie na moralny szok, jakim poddane są w konfrontacji z umacniającym braci w wierze. Piotr i Chrystus należą do siebie¹³. Łódź Piotra stała się statkiem Chrystusa. Piotr ręczy za Chrystusa. Przyjęcie Go oznacza przyjęcie konkretnej wspólnoty jednego Kościoła, którego pasterzem jest Piotr. Właśnie tak stale dokonuje się paschalna droga. Tylko bowiem afirmując Chrystusa aż po konkret Kościoła, pozwalamy się z Nim związać i prowadzić nie według własnego pomysłu, lecz według projektu Boga, który w swoim sercu ma kody dostępu do człowieka. Bóg jest konkretny i właśnie w konkretności ukazuje swoją boskość.

4. Cechy i wymagania nowości

W Jezusie Chrystusie zostało ostatecznie zawarte Nowe Przymierze; jest to przymierze z wszystkimi ludźmi. Przez krzyż i zmartwychwstanie wkroczyło historię ludzkości to, co nowe i ostateczne; i dane jest odtąd wszystkim ludziom jako możliwość. Był to też realny początek „nowego stworzenia” (2 Kor 5,17 – „Jeżeli więc ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem”). Ten, kto teraz zdaje się na życie Jezusa, staje się doskonałym stworzeniem Boga; ten, którego życie określa krzyż i zmartwychwstanie Jezusa, ma swój udział w dziele nowego stworzenia przez Boga. Ten, kto pochodzi z miłości Bożej i dokłada starań, by stała się ona możliwa również dla innych, już stał się „nowym człowiekiem” (Ef 4,23); jest „nowym ciastem”, zakwaszonym nowym życiem Chrystusa, i dzięki temu może zakwaszać stare ciasto samowyoobcowania (Kol 3,10 i 1 Kor 5,7). W życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa

¹³ Żydowski uczonec, Robert Eisler, zwrócił uwagę na to, że 153 jest sumą wartości liczbowych *Simon* (76) i *Ichthys* (ryba, 77). Ta interpretacja wskazuje ponownie na jedność Kościoła i jego katolickość, ale naświetla także dokładniej historyczny charakter tej jedności. Właściwą jednością Kościoła jest zawsze ta jedna Ryba, Jezus Chrystus. Ale On siebie samego i jedność swojego Kościoła związał z tym, którego nazwał Piotrem, skałą. Rzeczywiście cały opis kończy się na przekazaniu misji Piotrowi, by pasł trzodę Jezusa Chrystusa, która jest jedna, i był jej pasterzem jako całości.

„nowe życie” wkroczyło w to, co było do tej pory (Rz 6,4); ludzie mogą już żyć w nowym duchu.

To nowe stało się możliwe dzięki stwórczej mocy Boga, Jego Duchowi i trwa dzięki Niemu. Ten, kto przyjmuje Chrystusa, zostaje całkowicie przez Niego odnowiony (Rz 12,2) i musi całkowicie na nowo zorientować swą zdolność myślenia i podejmowania decyzji. Nowe nie jest nowością w jakimś nieprzerwanym łańcuchu ustawicznych nowości, lecz oznacza ostateczność, to, co trwałe, doskonałe, oznacza przyszłość Bożą, jest realnością ludzkiej historii i jest dla człowieka bezustannie zadaną możliwością. Człowiek nie jest w stanie rozporządzić tym, co nowe, gdyż otwiera się ono przed nim za sprawą samego Boga; jest uprzedzającym darem tego, co doskonałe. To nowe musi okazać się w ludzkiej społeczności jako sprawcze i dokonujące zmiany.

5. Benedykta XVI moc egzorcyzmująca

Pierwszym zadaniem Apostołów jest zwiastowanie nadejścia królestwa Bożego i gromadzenie w ten sposób ludzi, którzy będą tworzyli nową rodzinę Bożą. Głoszenie to jest, tak jak sam Jezus, wydarzeniem i Słowem Boga w Jego osobie. Głosząc Jezusa Apostołowie doprowadzają do spotkania z Nim. „Ponieważ świat pozostaje pod panowaniem zła, przepowiadanie to jest zarazem walką z tymi mocami. «Naśladując Jezusa, Jego wysłannicy chcą egzorcyzmować świat i wprowadzić nową formę życia w Duchu Świętym, która leczy z opętania» (Pesch, *Das Markusevangelium* I, s. 205)¹⁴.

Tęsknoty Izraela do osiągnięcia trwałości przymierza z Bogiem spotkały się z darem osoby Jezusa Chrystusa, który po swoim Zmartwychwstaniu nauczył nowe zgromadzenie święte znaków i treści nowego przymierza. Czyni to wciąż w liturgii swojego Kościoła: „Łukasz mówi o trzech elementach, charakterystycznych dla przebywania Zmartwychwstałego razem ze swoimi: «ukazywał się», «mówił» o Królestwie Bożym i «zasiadał do wspólnego posiłku». Ukazywać się – mówić – zasiadać do stołu, to trzy powiązane ze sobą sposoby Zmartwychwstałego objawiania siebie samego, w których ukazuje się jako Żyjący. Dla poprawnego zrozumienia trzeciego elementu, który podobnie jak dwa pierwsze powtarza się przez «czterdzieści dni», istotne znaczenie posiada użyty przez Łukasza termin *synalizómenos*. Przełożony dosłownie, znaczy: «jedząc z nimi sól». Słowo to Łukasz wybrał z pewnością świadomie. Co

¹⁴ J. Ratzinger / Benedykt XVI, Jezus z Nazaretu, Część 1. Od chrztu w Jordanie do Przemienienia, Kraków 2007, s. 150.

ono jednak znaczy? W Starym Testamencie wspólne spożywanie chleba i soli, albo samej soli, oznaczało zawieranie trwałych przymierzy (zob. Lb 18,19; 2 Krn 13,5; por. Hauck ThWNT I, s. 229). Soli używa się jako gwarancji trwałości. Zapobiega gniciu i rozkładowi, które są istotnymi przejawami śmierci. Każde przyjmowanie posiłku jest zapobieganiem śmierci, sposobem podtrzymania życia. «Spożywanie soli» przez Jezusa po Zmartwychwstaniu, które tu spotykamy jako znak nowego, nieprzemijającego życia, wskazuje na nową ucztę Zmartwychwstałego ze swoimi. Jest to wydarzenie przymierza i dlatego jest wewnętrznie związane z Ostatnią Wieczerzą, podczas której Pan ustanowił Nowe Przymierze. W ten sposób ten tajemniczy «szyfr» jedzenia soli wyraża wewnętrzne powiązanie uczyty przed Męką Jezusa z nową wspólnotą biesiadną Zmartwychwstałego. Daje On siebie samego swoim jako pokarm i tym samym czyni ich uczestnikami swego życia – samego Życia¹⁵.

6. Rodzina nową formą życia w Duchu Świętym

Wizyta apostołska Benedykta XVI w Walencji przebiegała w myśl apelu: „Rodzino, żyj i przekazuj wiarę!” Jakby to wezwanie wpisane było świadomie w logikę znanych z poprzedniego pontyfikatu wezwań: Rodzino, stań się tym, czym jesteś! Rodzino, uwierz w to, czym jesteś! Oraz – Rodzino, bądź dobrą nowiną dla trzeciego tysiąclecia! Mówił papież: „Dziś w tak wielu zeświecczonych społecznościach najpilniejszą potrzebą wierzących w Chrystusa jest właśnie odnowienie wiary u dorosłych, aby mogli ją przekazywać nowym pokoleniom. Z drugiej strony, proces inicjacji chrześcijańskiej dzieci i młodzieży może stać się dla rodziców dobrą okazją do zbliżenia się do Kościoła i coraz głębszego poznawania piękna i prawdy Ewangelii. (...) Jakże wymowny jest podczas obrzędów chrztu św. gest zapalenia przez ojca lub ojca chrzestnego świecy od paschału, symbolu Chrystusa zmartwychwstałego. (...) Gest ten, w którym wyraża się cały sens przekazu wiary w rodzinie, jeśli ma być autentyczny, musi go poprzedzać i mu towarzyszyć troska rodziców o pogłębianie własnej wiary, o podsycanie jej płomienia przez modlitwę i częste przystępowanie do sakramentów pokuty i Eucharystii¹⁶. Tak właśnie: Rodzino, żyj i przekazuj wiarę! Rodzina – szczególna wspólnota

¹⁵ Por. J. Ratzinger / Benedykt XVI, Jezus z Nazaretu, Część 2. Od wjazdu do Jerozolimy do Zmartwychwstania, Kielce 2011, s. 287-288.

¹⁶ Benedykt XVI, Rodzino, żyj i przekazuj wiarę!, Rozważanie papieskie przed modlitwą «Anioł Pański» (2.07.2006, Watykan), „L'Osservatore Romano” 2006, nr 9-10, s. 8-9, podkr. W.J.

osób, żywy organizm i przestrzeń wzajemnej wymiany darów, w sposób dla niej właściwy, obracając kapitałem wiary, staje się bardziej czytelnym domem Boga i człowieka. Jako taka, urzeczywistnia siebie jako dar „urodzinający” inne ludzko – Boże wspólnoty osobowe. Bóg tak uwierzył w rodzinę (Jan Paweł II), iż zaangażował się w nią mocą miłości stwórczej. Pokoleniowa genealogia osób w historii poszczególnych rodzin jest oczywistą przestrzenią dla tradycji, czyli przekazu wartości prawdziwie ludzkich i chrześcijańskich. Wśród nich przekazywana wiara pozwala odkryć w Bogu własny początek rodziny i każdej osoby: „U początków życia każdego człowieka, a więc także w każdym ludzkim ojcostwie i macierzyństwie jest obecny Bóg Stwórca. Dlatego rodzice winni przyjmować przychodzące na świat dziecko nie tylko jako własne, ale także jako dziecko Boga, który kocha je dla niego samego i powołuje do synostwa Bożego. Więcej: wszelkie przekazywanie życia, wszelkie ojcostwo i macierzyństwo, każda rodzina bierze początek z Boga — Ojca, Syna i Ducha Świętego”¹⁷.

Z Bożego początku, ku Bożemu celowi poprzez treść życia rodzinnego (miłość), urzeczywistnianie własnej tożsamości, w wolności dzięki uzdolnieniu do czynnego wyboru dobra, w doświadczeniu spotkania z żywym Bogiem – tak w skrócie Benedykt XVI charakteryzuje syntezę wartości przyjętych i nowych przenikniętych skutkami współobecności osób w rodzinie z Bogiem i bliskimi. „Kiedy rodzi się dziecko, poprzez więź z rodzicami jest włączone w nurt rodzinnej tradycji, której korzenie sięgają daleko w przeszłość. Wraz z darem życia otrzymuje całe dziedzictwo doświadczeń. Rodzice mają niezbywalne prawo i obowiązek przekazywać to dziedzictwo dzieciom: pomagać im w odkrywaniu własnej tożsamości, wprowadzać je w życie społeczne, uczyć – poprzez doświadczenie, jakie zdobywają, gdy są otaczane miłością – zarówno odpowiedzialnego korzystania z wolności moralnej, jak zdolności kochania, a nade wszystko prowadzić na spotkanie z Bogiem. Dzieci rosną i osiągają ludzką dojrzałość w takiej mierze, w jakiej przyjmują z ufnością to dziedzictwo i to wychowanie, stopniowo im przekazywane. Dzięki temu potrafią wypracować własną syntezę elementów przyjętych i nowych, do czego powołany jest każdy człowiek i każde pokolenie”¹⁸.

¹⁷ Benedykt XVI, Rodzice, bądźcie przykładem wiary, nadziei i miłości. Homilia podczas Mszy św. na zakończenie V Światowego Spotkania Rodzin (9.07.2006), „L’Osservatore Romano” 2006, nr 9-10, s. 17, podkr. W.J.

¹⁸ Tamże, s. 16-17, podkr. W.J.

Między Bożym źródłem istnienia a przyjęciem przez rodziców nowego życia jest pole sakramentalnego znaku Boga obecnego w postawach małżonków jako rodziców i wychowawców. Rodzina Bogiem silna to przestrzeń osobowa mocno osadzająca członków rodziny w człowieczeństwie i komunii z Bogiem i ludźmi: „Miłość i radość, z jaką nasi rodzice przyjęli nas i czuwali nad naszymi pierwszymi krokami w świecie, jest niejako znakiem i sakramentalnym przedłużeniem łaskawej miłości Boga, od którego wszyscy wzięliśmy początek. Zostaliśmy przyjęci i umiłowani przez Boga i naszych rodziców, i to doświadczenie jest mocnym fundamentem, który umożliwi autentyczny wzrost i rozwój człowieka, pomaga nam dojrzewać dążąc do prawdy i miłości, a także otwierać się, by tworzyć więzi komunii z innymi i z Bogiem”¹⁹.

Pierwszy biskup Kościoła głosi, że miłość jest do tego stopnia istotna, iż stanowi imię własne Boga. Bycie człowiekiem jest do głębi związane z kochaniem i byciem kochanym. Taki kod wpisał Bóg w nasze duchowe DNA. Nawet najpiękniejsza i najszlachetniejsza chęć miłowania, jaka się może pojawić w czyjejś duszy, nie ocaleje bez związku z Chrystusem, bez którego nie może być prawdziwej rodziny chrześcijańskiej. „Chrześcijańska rodzina – ojciec, matka i dzieci – jest zatem powołana, aby realizować cele ukazane nam nie jako narzucone z zewnątrz, ale jako dar łaski, którą sakrament małżeństwa rozlewa w małżonkach. Jeśli pozostają oni otwarci na Ducha i proszą Go o pomoc, On będzie nieustannie udzielał im miłości Boga Ojca, objawionej i wcielonej w Chrystusie. Obecność Ducha pomoże małżonkom nie tracić z oczu źródła i miary ich miłości i wzajemnego oddania oraz współpracować z Nim, aby stawać się Jego odbiciem i wcieleniem we wszystkich wymiarach życia. Duch wzbudzi w nich też pragnienie ostatecznego spotkania z Chrystusem w domu Jego Ojca i Ojca naszego”²⁰. Takie orędzie nadziei skierował Benedykt XVI z Walencji do wszystkich rodzin świata.

Zamiast podsumowania

„Nowa forma życia”, egzorcyzmująca ten świat, jest jednym ze skutków postawy wiary, znanej obecnie i wyznawanej przez wspólnotę eklezjalną, w oparciu o Jezusa Chrystusa i świadectwo Jego pierwszych uczniów. Kategoria „wydarzenia”, jaka odnosi się do Osoby Jezusa Chrystusa oraz do głoszenia Słowa przez słowo, jest czynnikiem określającym postawę posłuszeństwa jako coś szczególnie charakterystycznego dla wiary okazywanej Bogu. Bóg i skutki

¹⁹ Tamże, s. 17.

²⁰ Tamże, s. 18.

Jego obecności w pojedynczym człowieku oraz w środowisku osób ludzkich nadaje nowy kształt i formę ludzkim wspólnotom, poczynając od małżeństwa i rodziny. Ta nowość wyrażająca się w entuzjazmie wiary osób przez prawdę więzi z Bogiem – to istotny przyczółek walki duchowej.

Samo sprowadzenie ludzi do amoralności – a tak się stanie, jeśli przegra się tę walkę – to w logice i zamiarach Satana/Szatana niewiele. Już nie chodzi o to, by, depersonalizując ludzi, zamienić ich w jakąś potworną horde czy planetę sierot. Cel jest bardziej metafizyczny: zdiablenie ludzi!²¹ Człowiek demoniczny nie cofnie się przed człowiekiem. Cofnie się dopiero przed człowiekiem Bożym. Sedno sprawy jest następujące: dziecko otoczone miłością rodziców nabiera zdolności kochania. „Nam udaje się patrzeć na innych z szacunkiem – stwierdza papież z Bawarii – jeśli sami doświadczamy spojrzenia miłości Boga na nas, które ukazuje jak cenna jest dlań nasza osoba. Chrześcijaństwo, czyli Kościół – nowa forma życia w Duchu Świętym – jest pamięcią tego spojrzenia miłości Pana Boga do człowieka. Chrześcijanie wiedzą o tym i żyją pod tym spojrzeniem miłości”²².

Benedykt XVI wierzy w siłę przemawiania Boga poprzez poszczególne osoby i małe wspólnoty. Najbardziej podstawową z nich jest rodzina. Papież ponadto jest przekonany o nadprzyrodzonym charakterze chrześcijańskiej wiary, sprawiającej, że mnóstwo żyje dzięki niewielu i że jest niewielu, którzy żyją dla mnóstwa innych. I że rodzina, którą entuzjizm wiary czyni nową formą życia w Duchu Świętym, posiada zdolność egzorcyzmowania tego świata z jego głównej choroby.

Fr Wiesław Jankowski: Faith as an expression of the new form of life in the Holy Spirit

The author constructs his reflection on faith practiced in the Christian family taking inspiration from the sentence placed by Benedict XVI in part I of his book “Jesus of Nazareth”: “In following Jesus his missionaries wish to exorcise the world and initiate a new form of life in the Holy Spirit who cures of possession”. The believing family is a new form of life in God and with God, which cures the community of persons of possession. Faith not only finds a singular space in this fundamental human and Christian community but also

²¹ W. Łysiak, *Satynowy magik...*, dz. cyt., s. 322: „Generalnie nie chodzi mi o to, by wszystkich wykpić, skurwić czy zabić. Chodzi mi tylko o to, by wszyscy potrzebowali egzorcyzmów. Tak niewiele, prawda?”.

²² Za: R. Skrzypczak, *Pomiędzy Chrystusem a Antychrystem...*, dz. cyt., s. 77.

gives it the capacity to defy the “endevilment of the world” expressed, among others, in pessimism.

Nota o autorze:

Ks. dr Wiesław Jankowski – kapłan archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej, 1982 – otrzymał święcenia kapłańskie, 1987 – mgr teologii w zakresie studiów nad rodziną; 1994 – dr teologii w zakresie teologii duchowości (Ateneum Świętego Krzyża w Rzymie); od 1994 r. zatrudniony w Instytucie Studiów nad Rodziną ATK w Łomiankach – obecnie na Wydziale Studiów nad Rodziną Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Duszpasterz rodzin, kierownik duchowy, egzorcysta.